

To samo oko

Okruchy ekozoficzne

Nasza pierwotna, zwierzęca nieświadomość ekologiczna jest rdzeniem naszego umysłu. Dzielimy ją z wszystkimi innymi istotami, które totalnie zanurzone są w środowisku i stanowią z nim jedność. To nie jest żadna metafizyczna koncepcja, ale podstawowy fakt, który stanowi fundament myślenia na gruncie naukowej ekologii czy psychologii środowiskowej. Mówi się tam, że każdy organizm stanowi jedność ze środowiskiem. Co to oznacza? Jedność ze środowiskiem to brak oddzielenia jednego organizmu od innych oraz od fizycznych aspektów rzeczywistości. Z tej perspektywy nawet jeśli jedne osobniki zjadają inne, to nie możemy mówić o zabijaniu. Między drapieżnikiem i ofiarą zachodzi przepływ materii – energii, który jest poza kategoriami moralnymi dobra i zła.



Dolina Wapienicy. Fot. Ryszard Kulik

Moralność rodzi się razem z oddzieleniem, które jest szczególnym stanem ludzkiego umysłu. Prawdopodobnie tylko my – ludzie posiadamy tego rodzaju perspektywę. Przejęliśmy ją od naszych pierwszych ludzkich rodziców, którzy wychodząc z raju i zauważając swoją nagość (jednocześnie się jej wstydząc) rodzą się jako osoby. Osoba jest kimś *osobnym*. Tak oto rodzi się człowiek. Razem z oddzieleniem pojawia się moralność, a za tym – zabijanie. Tylko my na tej planecie zabijamy. Inne istoty, jeśli można tak powiedzieć, uczestniczą w przepływie materii – energii.

W naszym ludzkim świecie, gdzie ciągle czujemy się oddzieleni, patrząc w oczy wilka nie zobaczymy siebie. Zobaczymy krwiożerczą bestię, którą trzeba kontrolować, co sprowadza się do eufemistycznie brzmiących sformułowań, typu zarządzanie populacją czy redukcja. Wilk, choć jest on tutaj wyłącznie przykładem, jest prawdziwym „ciałem obcym” w naszym świecie. I dlatego cały czas trzeba coś z nim robić. Tam, gdzie go nie ma, myśliwi czują się w obowiązku zastąpić go, legitymizując tym samym swoją misję. Tam, gdzie jest go rzekomo za dużo, myśliwi chcą do niego strzelać, choć przecież powinni się cieszyć, bo w końcu naturalna relacja między drapieżnikiem a ofiarą pozwala im złożyć broń i zdać się na naturalny proces. Tak, ale po raz kolejny okazuje się, że oddzielone „ja” nie jest w stanie ze spokojem zaufać naturalnemu procesowi. Nieustannie przepełnione jest lękiem i wypływającym z niego przymusem kontroli.

Dzisiaj już nie ma dla nas powrotu do pierwotnej nieświadomości ekologicznej, choć ciągle jest ona rdzeniem naszego umysłu. Dzisiaj, z doświadczeniem oddzielenia, naszym zadaniem jest przekroczyć je i w procesie rozwoju świadomości objąć cały świat. Gary Snyder pisze o tym tak: *Jesteśmy wielością jaźni spoglądających na siebie nawzajem tym samym okiem*. Po wyjściu z raju zobaczyliśmy, że jesteśmy oddzieleni, zobaczyliśmy też inne istoty, które wydawały się różne, odmienne i podobnie oddzielone od siebie nawzajem, jak my byliśmy. W ten oto sposób

pokawałkowaliśmy cały świat i podzieliliśmy go na odrębne „jaźnie”. Wielość, różnorodność i oddzielność tych „jaźni” budują naszą perspektywę patrzenia na rzeczywistość. Ale jest coś, co łączy te z pozoru oddzielne byty. Wszystkie one razem z nami patrzą na siebie „tym samym okiem”. To oko stanowi metaforę jednego organizmu, ale nie z poziomu materialnego, którego domeną jest nieświadomość ekologiczna, lecz z poziomu duchowego wglądu, który ma zostać urzeczywistniony w naszym ludzkim umyśle. To przede wszystkim my, przekraczając poczucie oddzielenia, mamy odkryć to, co jest wspólne wszystkim istotom na tej planecie. Jakkolwiek jesteśmy oddzielnymi jaźniami, patrzymy na siebie tym samym okiem.

W tym wyłaniającym się obrazie nikt nie jest obcy, samotny, niezależny czy oddzielony. Nie ma wrogów i przyjaciół. Nie ma narodzin i śmierci. Jest nieustanny przepływ, który przekracza wszystkie dualistyczne kategorie naszego oddzielnego umysłu.

Patrząc w oczy wilka, nie widzę obcej istoty, którą muszę kontrolować i zarządzać nią. Widzę siebie w skórze wilka. I zdaję się na przepływ.

Co to oznacza w praktyce? Podobno człowiek nierozsądny z uporem próbuje dostosować świat do siebie, a człowiek mądry dostosowuje się do świata. W końcu sami nim jesteśmy, więc po co się tak zmagać i walczyć?

Ryszard Kulik